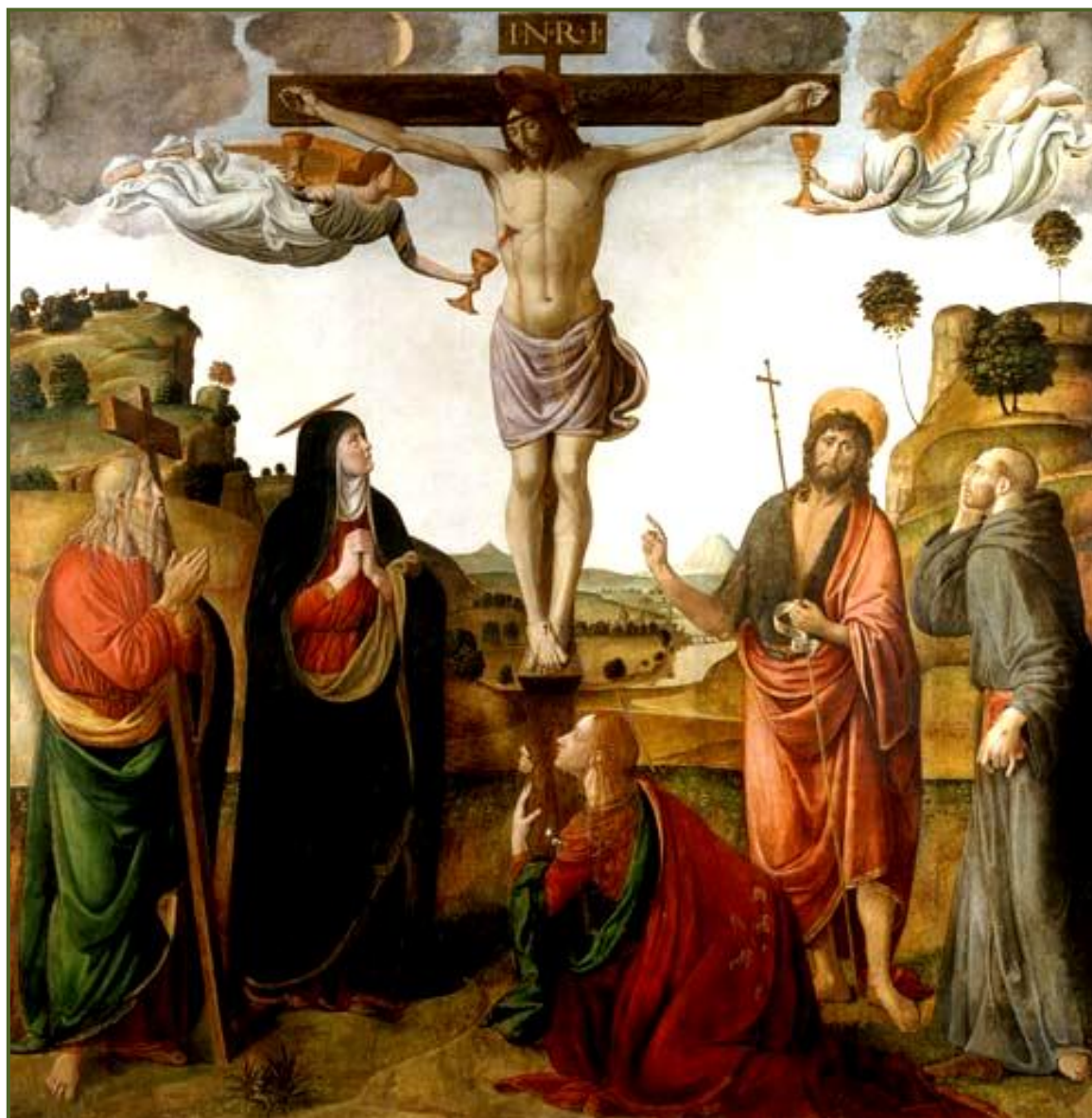


POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Marzec 2021

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 3 (131) 2021



Oto drzewo Krzyża,
na którym zawisło Zbawienie świata.

Pójdźmy z pokłonem.

"In cruce salus, in cruce vita, in cruce protectio ab hostibus; in cruce infusio supernae suavitatis, in cruce robur mentis, in cruce gaudium spiritus; in cruce summa virtutis, in cruce perfectio sanctitatis. Non est salus animae, nec spes aeternae vitae, nisi in cruce. Tolle ergo crucem tuam et sequere Jesum, et ibis in vitam aeternam. Praecessit ille bajulans sibi crucem et mortuus est pro te in cruce, ut et tu tuam portes crucem, et mori affectes in cruce. Quia si commortuus fueris, etiam cum illo pariter vives". (*De imitatione Christi*, II. XII. 2).

"W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół; w krzyżu źródło Niebieskiej słodkości, w krzyżu moc umysłu, w krzyżu wesele ducha; w krzyżu szczyt cnoty, w krzyżu doskonałość świętości. Nie masz zbawienia duszy, ani nadziei wiecznego żywota, jeno w krzyżu. Weź więc krzyż twój i idź za Chrystusem, a zajdziesz do żywota wiecznego. Poszedł On przed toba, dźwigając krzyż swój i na krzyżu umarł za ciebie, ażebyś i ty dźwigał krzyż twój i pragnął umrzeć na krzyżu. *Albowiem jeśli z Chrystusem umrzesz, z Chrystusem żyć będziesz* (Rzym. VI, 8)". ([O naśladowaniu Chrystusa](#), II. XII. 2).

Spis treści

Jużem dość pracowałam dla ciebie człowiecze	3
<i>Uwielbia dusza moja Pana</i>	
Krótki wykład świętej Ewangelii na Niedzielę V Postu	5
<i>Ks. Piotr Ximenes</i>	
Święty Józef Oblubieniec Najświętszej Panny Maryi	9
<i>"Pro Christo"</i>	
O cierpliwości	11
<i>Św. Cyprian, Ojciec Kościoła i Męczennik</i>	
Żywot świętego Kazimierza, Królewicza Polskiego	28
<i>"Żywoty Świętych Pańskich"</i>	
Pokój duszy. – Jak się dusza powinna starać o zupełne uspokojenie	33
<i>Św. Piotr z Alkantary</i>	
O wielkim środku modlitwy. – Lepszą rzeczą jest modlić się, niż rozmyślać	34
<i>Św. Alfons Maria Liguori</i>	



Jużem dość pracował dla ciebie człowiecze,
Trzydzieści lat i trzy na tym nędznym świecie;
Pójdę, pójdę do Jerozolimy, co o mnie pisano,
to wszystko wykonam.

Już się dokończyło me pielgrzymowanie,
Już teraz zawieram moje nauczanie;
Już chcę sprawę zbawienia dokonać,
Idźcie, uczniu moi, wieczerzę gotować.

Jeszcze ja raz z Wami do stołu usiedzę,
Chleb w Ciało, wino w Krew mą własną przemienię;
Na pamiątkę mego umęczenia
Zakład wam zostawię mego rozłączenia.

Gdzie się obrócić mam? Już mnie Judasz wydał;
Mój własny apostoł żydów na mnie zwołał;
Pójdę Bogu w Ogroju się modlić,
Gdzie dla cię człowiecze, krwią się będę pocić.

Już żadnej pociechy więcej mieć nie będę,
We wszystkich ciężkościach ponurzony będę;
Me wzdychanie i płacz nie pomoże,
Smutna dusza moja aż do śmierci będzie.

Zła rota żydowska już mnie pochwyciła,
Gdzie ją Judaszowa lichwa przywabiła:
Już w powrozy okrutnie mnie wiążą,
Po ziemi mnie włócząc o nią uderzają.

Jużci mnie przywiedli do sądu Annasza,
Odtąd mnie powiedą aż do Kajfasza;
Tam mnie sądzą a niesprawiedliwie,
Gdzie mnie uderzają w policzek zelżywie.

Falszywi świadkowie przed Piłatem świadczą,
Iżem zwodzicielem, wszyscy na mnie skarżą;
Ach niestetyż! już krew wszędzie ciecze,
Z wielu tysięcy ran, dla ciebie człowiecze.

W koronę cierniową już mnie przystroili,
Którą mi gwałtownie na głowę wcisnęli;
Więc na Piłata wszyscy wołają:
Weźmij, ukrzyżuj Go! strasznie powtarzają.

Lepiej że wypuścisz łotra Barrabasa,
Niż byś nam zostawił żywego Jezusa,
Którego my na śmierć chcemy wydać,
Z ciebie pożądamy, daj Go ukrzyżować.

Rzekł Piłat do żydów: Ten człowiek niewinny,
Bym Go na śmierć skazał, takiej nie ma winy;
Lecz gdy Go wydam z waszej przyczyny,
To krew Jego na was i na wasze syny.

Króla chwały wiecznej już na śmierć prowadzą,
Duszo ma, nad Zbawcą miej litość serdeczną!
Oto jak nogi pod Nim klękają,
Że już nie może stać, lecz Go kaci pchają.

O góro wysoka, góro Kalwaryjska!
Drogo kamienista, jak ta chwila ciężka;
Już nie mogę w mdłości krzyża unieść:
Ach Szymonie pomóż! na górę go donieść.

Krzyż ze mnie złożyli, na nim mnie położą,
Mordercy okrutni, gwoźdźmi mnie przerażą;
Już ręce i nogi rozciągnięte,
I tak ciało moje z krzyżem wydzwignione.

Już wiszę na krzyżu a w boleściach wołam,
Z swoja miłą Matką żałośnie się żegnam;
Już krew, wodę toczę, o grzesznicy!
Z boku dla ciebie to, na twoje obmycie.

Jużem dla twej umarł człowiecze miłości,
Patrz jak wielkie moja Matka ma boleści;
Piastrując mnie po śmierci na łonie,
Od żalu zalane mając łzami skronie.

Uważ, com człowiecze, ucierpiał dla ciebie,
Nadgrodz miłość moję, daruj mi się siebie;
Pełnij wolę Ojca niebieskiego,
Grzechu, zań cierpiałem, nie miłuj żadnego.

Ale czyn pokutę, póki życia twego,
Miłuj cnotę, oczyść się z kwasu starego,
Umrzyj światu, umorz złe skłonności,
Tak szczęśliwie dojdiesz do wiecznej radości.



KRÓTKI WYKŁAD ŚWIĘTYCH EWANGELIJ NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU

Ks. PIOTR XIMENES

NA NIEDZIELE V POSTU

czyli

Męki Pana Chrystusowej

Ewangelia u Jana św. w rozdz. 8

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przetożonym kapłańskim: który z was dowiedzie na mnie grzechu? Pan Jezus pyta się najgłówniejszych nieprzyjaciół swoich, których serca samą zazdrością pałały, a przeto nienawiścią ku Niemu napełnione były, i którzy szukali tylko sposobności podchwycenia i potępienia Go; który z was dowiedzie mi grzechu? a jednak wszyscy milczą; żaden z nich nie śmie nic na to odpowiedzieć, gdyż nie mogą w tym słońcu jasności, świętości i prawdy żadnej skazy upatrzeć, a złość ich nie może wynaleźć jednego postępku w całym życiu Jezusa Chrystusa, któryby cień grzechu mieć mógł. O jakież to wielki dowód Bóstwa Jezusa Chrystusa, większy prawie jak wszystkie cuda, które sam czynił, i które się w osobie Jego zjawiły, w ciągu całego pobytu Jego na ziemi. Święci Pańscy, Prorocy,

Apostołowie czynili także cuda i odznaczali się od innych ludzi niewinnością i świętobliwością życia, jednakże nie znalazł się na świecie tak święty i bez ułomności człowiek, którego by tak jak Jezus Chrystus zapytać się mógł był, *kto dowiedzie na mnie grzechu*. Jednemu to, jednemu Zbawicielowi, prawdziwemu Bogu i człowiekowi zostawione było, zachować się bez zmazy, w tym śmiertelnym i grzechowym ciele, a my czcąc świętość i czystość Jego, starajmy się naśladować je ile możliwości, i zbliżyć się ku niej nieskazitelnością życia naszego.

Jeśliż prawdę mówię: czemuż mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Te słowa Jezusa Chrystusa tłumaczą nam tę tajemnicę, dlaczego niektórzy lubią słuchać nauk Jezusa Chrystusa i mają upodobanie w nauczaniu się prawd Religijnych, a niektórzy przeciwnie stronią od nich, i radzi by nigdy o nich nie słyszeć. *Kto z Boga jest, to jest, kto Boga kocha, kto jest w łasce Jego, kto życie pobożne, świętobliwe prowadzi, ten nie może jak tylko mieć upodobanie w słuchaniu słów Bożych, gdyż w nich słodką zachętę do cnoty, pociechy wewnętrzne, obietnice wiecznych nagród znajduje.* Kto zaś przeciwnie *nie jest z Boga, to jest, kto życie wygodne prowadzi, we wszystkim sobie dogadzać lubi, dla Nieba nie pracuje, namiętności swoich nie poskramia, ten nie może jak tylko unikać starannie słów Bożych, gdyż w nich nic nie znajduje, jak tylko przepisy życia, za którymi iść nie chce, wyroki groźne, potępiające sprawy jego, pogrożki kar wiecznych, obudzające zgryzoty sumienia jego.* Ach! wnijdźmy w siebie samych i zapytajmy się, z których my liczby ludzi jesteśmy; jesteśmy z Boga, miejmyż więc upodobanie słuchania słów Bożych; prawd, które nam Zbawiciel Jezus Chrystus ogłosić przyszedł, i nauczać się co mamy czynić dla przypodobania się Jemu.

Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli Mu: izali my nie dobrze mówimy, że ty jesteś Samarytanem, i czarta w sobie masz? Nie mogąc wyrzucić przed oczy Panu Jezusowi jednego grzechu złośliwi żydzi, wynajdują ten wybieg, iż Go oskarżają, jakoby w sobie czarta miał, a co ich do tego pobudza, jest to, iż widząc Go tak śmiałym w mówieniu im prawdy, wyłuszczającym im dla ich pohańbienia przyczyny dla których Go nienawidzą, a że te ze złości i zepsucia ich serca pochodzą, czując wyższość Jego nad sobą nie znajdują sposobu zemścić się, jak oskarżając Go, że jest Samarytanem i opętanym od diabła. Pan Jezus chciał się poddać tej szkaradnej potwarzy i znieść ją w pokorze, dla przykładu i pociechy tych wszystkich osób,

które na służbę Boską się oddając, życie świętobliwe wiodąc, często obmowy, pośmiewiska, oczernienia złośliwych języków znosić muszą, i celem się ich szyderstw stają. Mają się czym pocieszyć, widząc się dzielącym los samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, którego także złość świata nie oszczędziła. Nic nie gniewa i nie oburza bardziej złośliwego serca, jak widok osoby świętobliwej, pobożnej, która swymi postępami samymi jego bezprawie potępia.

Odpowiedział Jezus: Ja czarta w sobie nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczili. A ja nie szukam Chwały mojej, jest Ten, który szuka i sądzi. Pan Jezus w tym tłumaczeniu się w tej odpowiedzi tak pełnej pokory zostawił nam dziwny przykład, z jaką słodyczą, z jaką dobrocią na zarzuty złośliwych odpowiadać mamy, i jak w tłumaczeniu się naszym, tylko chwały Boskiej szukać powinniśmy. Rzuca kto potwarze na nas, wyszydza i śmieje się z naszej pobożności, niech nas to do gniewu, do niecierpliwości nie porusza; tłumaczmy się z łagodnością, z słodyczą, broniąc siebie miejmy na celu tylko obronę sprawy Boskiej, szukajmy chwały Tego, którego wysławiać i czcić z obowiązku powinniśmy, a On osądzi sam sprawę naszą, i wyroki miłosierdzia swego nad nami wyda. Szukajmy też co większa chwały Boskiej bezinteresownie poświęcając się na to, iż niektórzy z naszej pobożności szydząc, nasz sposób myślenia głupstwem, naszą bogobożność skutkiem przesądów, i jakiegoś urojenia mieniać, nas za nierozumnych, za politowania godnych, za pomiotło ziemi uważać będą. Niech nas to od służby Bożej nie odstrasza, jest *Ten który szuka*, serc gotowych do oddania Mu się bez podziału, i znoszenia mężnie wszelkich wzgard, pohańbień, upokorzeń dla miłości Jego, i jest *Ten który sądzi*, widząc wszystko co człowiek dla Niego czyni, i gotując mu stokrotną nagrodę za ofiary jego.

Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie obaczy na wieki. Pan Jezus w tych słowach zawarł obietnice żywota wiecznego, którego się spodziewać mają wszyscy ci, którzy mowę Jego chowają. Przez śmierć ma się tu rozumieć śmierć wieczna, a nie ta przez którą odłączenie ciała od duszy następuje, gdyż od tej, oprócz niektórych Świętych, których podobało się Bogu żywo do Nieba wziąć, nikt z śmiertelnych wyłączonym nie jest. Ta śmierć według ciała nie ma nic strasznego dla prawdziwych miłośników Boskich, gdyż nie żal opuszczać świata temu, którego serce nadzieją oglądania i złączenia się ścisłego z Bogiem pociesza.

Była ona i owszem celem upragnień wielu Świętych, wzdychających i proszących Boga z miłości ku Niemu o zbliżenie dla nich godziny uwolnienia ich z więzów cielesnych, a św. Jan tak ją sobie wysoko cenił, iż ją pierwszym Zmartwychwstaniem nazwał. Śmierć prawdziwie straszna jest śmierć duszy, która grzesznika umarłym w oczach Boskich czyni, i w wieczną niełaskę u Boga pogrąża, tej jednej nad wszelkie pojęcie i nad wszelki wyraz lękać się słusznie możemy. *Rzekli Mu tedy Żydowie: terażemy poznali, że czarta w sobie masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz, jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki.* Jest to właściwe pysze i złośliwości nie rozumieć słów Boskich i na złe sobie je tłumaczyć. Bóg zsyła zazwyczaj karę ślepoty duchowej na serca, które Go bez upamiętania obrażają, a tę karę zesłał, jako widzimy i na tych żydów złośliwych, których Jego Nauki zamiast oświecać w wierze, w ich uporze, w ich niedowiarstwie utwierdzały, i do tym większych bluźnierstw pobudzały.

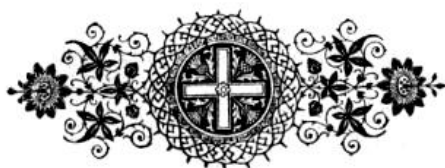
Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwale, chwala moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie czci, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a przecie nie poznaliście Go; ale ja Go znam. Pan Jezus w tych słowach oznajmił najprzód głośno tym, czym był wyrzucił niewdzięczność i zatwardziałość żydów niechających Go uznać za Syna Boskiego pomimo tylu dowodów Bóstwa swego, a przy tym nauczył wszystkich ludzi, iż nie mogą dojść do prawdziwej znajomości Boga jak tylko przez Niego, który Go jeden zna, i nam wolę Jego objawić był w stanie.

Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Oto jeszcze nauka dla nas jako i nas bliższa znajomość Boga do tym świętobliwszego obowiązuje życia. Nie ma przestępstwa podobnego temu jak kiedy kto zna Boga, wie co Mu się podoba, a co On potępia, a jednak rozmyślnie opiera się woli Jego i wbrew rozkazom Jego postępuje.

Abraham, Ojciec wasz z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój: oglądał i uweselił się. Pan Jezus dla przekonania tym mocniejszego o Bóstwie swoim zakamieniałych serc zajadłego przeciw sobie żydostwa, objawia im cudowne widzenie się Jego z Abrahamem. Lecz cóż za skutek sprawia na nich ta Jego dobroć i łaskawość niepojęta, oto pobudza ich do czynienia Mu nowych a zawsze czci Jego uwłaczających zarzutów. *Pięciudziesiąt lat jeszcze nie masz, mówią Mu, a Abrahama widziałeś.* Pan Jezus nie dając im złości przewyciężyć swej dobroci, używa przysięgi dla przekonania ich o prawdzie mowy swojej dla udowodnienia im

Bóstwa swojego. *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwszej niż Abraham się stał, ja jestem*, mówi im. Lecz cóż sprawia tymi pełnymi słodyczy słowami, oto ściąga na siebie zapęd złości ich: *Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali*. Oto opis walki miłosierdzia Boskiego, z zatwardziałością i uporem człowieka, zdolny wzruszyć serce najmniej czułe. Ileż dotychczas serc tej niewdzięczności i nieczułości winnymi się stają? Ileż to ludzi Bóg podobnym sposobem przekonać i ująć chcąc na podobne bluźnierstwa i niegodne obchodzenie się ze sobą zasługują? Wchodzą w sprzeczki z Bogiem, nie chcąc poddać rozumu pod światło wiary, serce pod moc czułych natchnień Boskich, sumienia pod moc zgryzot, których doznaje każdy bezbożnik. Opierają się Bogu, podciągają Go pod sąd, ganią wszystkie choćby najświętsze ustawy Jego; pycha ich bez granic – śmia nastawać na doskonałości Jego, złość i upór ich wzrasta w miarę łask i miłosierdzia Boskiego, rozjątrzone ich namiętnościami serca, rade by zniweczyć prawo Boskie; chcą to pismem to mową bezbożną, jakoby kamieniami przyrzucić objawione nam przez Zbawiciela prawdy. Lecz jakże się Pan Jezus za krzywdy wyrządzone sobie mścić zwykł, jak sprawiedliwość Jego karze zatwardziałość grzechu? – Oto jak koniec dzisiejszej Ewangelii świadczy. *Jezus zataił się i wyszedł z kościoła*. Pan Jezus widząc nieprzełamany upór bezbożnika, widząc wściekłość i zajadłość jego przeciw sobie, kończy tym, iż się taić i kryć przed nim zaczyna, to jest, iż mu się poznawać nie daje, i na wieki w ślepecie grzechu, w ciemnościach niedowiarstwa pogrążonym zostawuje.

Krótki wykład świętych Ewangelij na Niedziele i Święta całego roku. Z włoskiego X. Piotra Ximenes na polskie przełożony. Tom I. Stanisławów 1848, ss. 83-89.



Święty Józef Oblubieniec Najświętszej Panny Maryi

Cichy i pokorny Patriarcha, najszcześniejszy człowiek na świecie, za swego życia tu na ziemi w codziennym towarzystwie Jezusa i Maryi, zachowuje ten sam charakter i po swej błogosławionej śmierci. Nie słyhać nigdzie o rozgłośnych jego cudach, zaledwie kilka miejsc na całej kuli ziemskiej – w tym i nasz Kalisz –

cieszy się specjalnie jego "publiczną" łaską, ale za to w każdej rodzinie, w każdej wierzącej duszy jest dla niego kult najgłębszy, jakby dla jakiejś najbliższej osoby, jakby dla kogoś z rodziny otaczającej. Jest w każdej rodzinie, jest przy każdej duszy, w każdym domku najskromniejszym i w dalszym ciągu spełnia swą rolę opiekuna cichego, powiernika najskrytszych tajemnic, czcigodnego starca, pełnego słodyczy i łagodności, ku któremu wznosi się wzrok z ufnością i z uśmiechem na ustach płyną z serca ciche prośby o pomoc i ojcowską pieczę nad wszystkimi i wszystkim, co w domu jest, a szczególnie nad tymi, co już ku Bogu się mają i do Niego idą w swą wieczność.

Opiekunem Kościoła nazwany, sprawia dalej swój najmilszy obowiązek głowy domu Rodziny świętej, dziś tak licznej już i po całym świecie rozproszonej. Jeśli na kimkolwiek z wybrańców Bożych, to przede wszystkim na nim, na świętym Józefie, okazuje się w całej pełni ta prawda, że świętość – to nie nadzwyczajność życia – ale życie Bogiem przejęte, choćby było najprostszym i najmniej znanym.

To, że jemu oddano w opiekę Jezusa i Maryję – są to okoliczności zewnętrzne tylko, które nic istotnego nie dodawały do jego świętości. Wartość jej była w nim samym. I właśnie jest to tylko dowodem, jak wysoko Bóg cenił w nim tę jego świętość prostą i codzienną, w zapadłym miasteczku galilejskim jaśniejącą cichym, nieznanym nikomu, ale w oczach Bożych przejasnym blaskiem prawdziwej doskonałości.

Obok tej cichości i tej czułej, opiekuńczej – prawdziwie ojcowskiej – atmosfery od niego wiejącej, widzimy w nim to, co w oczach Bożych zadecydowało o jego wyborze na anioła stróża największych skarbów Bożych na ziemi – tj. głęboką, nadprzyrodzoną wiarę i prawdziwie dziecięcą ufność, proste, gołębnie i szczerze zaufanie Bogu we wszystkich okolicznościach życia, bez najmniejszego wstrząsu, ani wahania – czy, gdy przyjął z całą ufną prostotą działanie Boże w Maryi, nie znając jeszcze Jej najświętszego powołania; czy gdy bez dachu nad głową, w porze zimowej, wśród ciżby ludzkiej szukał kolebki dla Dzieciny Bożej, czy gdy się zerwał ze snu i poszedł posłuszny z wygnańcym synem Bożym w nieznanne kraje, na tułactwo i trud wśród obcych ludzi, czy w tych tysiącnych szczegółach codziennego życia biednego robotnika nazaretańskiego, gdy może brakło czasem i kawałka czarnego chleba, a podeszły wiek i sterane starcze siły już nie mogły się na większy wysiłek pracy zdobyć; czy gdy z Maryją szukał utraconego w niezrozumiały sposób i z niewiadomych przyczyn swego Skarbu Najdroższego... wszędzie i zawsze bez skargi, bez chwili zwątpienia, cichy, ufny, prosty, pracowity i wierzący niezłomnie.

Jest to najdoskonalszy akt uczczenia Boga, gdy się wierzy w Jego miłość i oddaje Mu się wszystko, ale wszystko bezwzględnie w Jego ręce opatrnościowe, mając na ustach jeno dziękczynienie, rozumiejąc, że dobrze jest, jak Bóg dopuścił, zamykając oczy i uszy na wszelki podszept buntu i reakcji naturalnej.

Bóg jest w tym, ręka Boża to uczyniła... a co Bóg zdołał, dobrym i mądrym i najmiłościwszym jest zawsze.

Czyńmy tylko, co naszym jest obowiązkiem, z całego serca naszego i ze wszelkiej mocy...

To była jego świętość – taką i nasza tylko być może. Jakże jasnym i słonecznym wyda się dom własny, choćby najciaśniejszy, kto tę najgłębszą prawdę, miłością przejaśnioną, zrozumiał i w czyn wprowadził!

Patrzmy na Józefa – oto prawdziwy człowiek Boży!

T. P.

Pro Christo: wiara i czyn: organ młodych katolików, marzec 1928, nr 3, str. 182-183.



O cierpliwości

ŚW. CYPRIAN

BISKUP KARTAGIŃSKI I MĘCZENNIK

I. Potrzeba cierpliwości

Mając do was, najmilsi bracia, przemawiać o cierpliwości, o jej pożytku i korzyściach z niej płynących, najstosowniejszą chyba będzie rzeczą, jeżeli mowę mą rozpocznę od tej uwagi, która mi się w obecnej chwili sama nastęrcza, iż nawet do słuchania słów moich cierpliwość jest wam potrzebną; innymi słowy, że nawet słuchać mię i uczyć się cierpliwości, bez cierpliwości nie możecie. Bo słowa, nauki

zbawienne wtedy dopiero skutek odnoszą, jeśli się ich z cierpliwością słucha. Prócz tego, przyznam się wam najmilsi bracia, że pośród wszystkich dróg niebieskiej mądrości, którymi Bóg prowadzi nas do osiągnięcia nagrody za wiarę i nadzieję naszą, nie znajduję podatniejszej i stosowniejszej do osiągnięcia życia i chwały wiekuistej, nad tę, byśmy z bojaźnią i gorliwością pełniąc przykazania Pańskie, trwali niezłomnie w uczuciach cierpliwości.

II. Cierpliwość filozofów jest błędna

Filozofowie chępią się wprawdzie że cierpliwość posiadli, ale ta cierpliwość ich tak jest ułudną, jak i cała ich mądrość. Jakoż bowiem mądrym lub cierpliwym zwać się może ten, kto prawdziwej a Bożej mądrości i cierpliwości nie zaznał, skoro właśnie o tych, co za mądrych wśród świata uchodzą Bóg sam powiada: *Zginie mądrość od mądrych jego i rozum roztropnych jego skryje się* (Iz. XXIX, 14). Co i Apostoł Paweł, wezwany od Ducha Świętego na nawrócenie pogan, potwierdza, gdy uczy: *Patrzcie, by was kto nie oszukał przez filozofię i próżne omamienie wedle ustawy ludzkiej, podług elementów świata, a nie według Chrystusa, gdyż w Nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie* (Kol. II, 8. sq.). A na innym miejscu, mówi on: *Niech się żaden nie zwodzi. Jeśli kto zda się być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym. Albowiem mądrość świata tego głupstwem jest u Boga. Bo napisane jest: Pojmam mędrce w chytrności ich. I zasię: Pan zna myśli mędrców iż są próżne* (I Kor. III, 18. sq.). Jeśli więc mądrość owa filozofów fałszywą jest, prawdziwą być nie może ich cierpliwość. Bo mądrym jest ten, kto pokornym i łagodnym; lecz ci filozofowie bynajmniej nie są pokornymi. W sobie samych upodobanie znajdując, tym samym przestają, podobać się nie mogą Bogu; skąd wniosek, że tam nie może być mowy o prawdziwej cierpliwości, gdzie nierozumne pragnienie niezależności łączy się z zuchwalstwem i chępliwością czczego i ogołconego ze wszelkich uczuć zbożnych serca.

III. Człowiek powinien sobie cenić tę cierpliwość, która miłą jest Bogu

Lecz my, najmilsi bracia, którzy nie w słowie lecz w uczynkach (filozofami) uczonymi okazywać się chcemy, i nie pokładamy mądrości w pozorach lecz w prawdzie, my, którzy uznajemy za cnotę czystość sumienia, nie zaś próżne przechwałki z rzekomej doskonałości, my, którzy nie staramy się wiele mówić o

sobie, lecz żyć jak przystoi na sługi i wyznawców Bożych, dążmy przez wewnętrzne akty ducha, do owej cierpliwości, jakiej nas nauczają niebieskie przepisy. Bo to jest właśnie owa cnota wspólna nam z Bogiem samym. Od Niego cierpliwość początek swój bierze, od Niego blask swój i zacność. Lecz co Bogu miłym, to człowiek cenić sobie powinien, gdyż tylko to Bóg nam zaleca co sam ukochał. Jeśli więc Bóg Panem i Ojcem naszym, naśladowujmy cierpliwość Jego, gdyż sługa posłusznym być winien Panu swojemu, a synowi nie przystoi odradzać się od Ojca swego.

IV. Cierpliwość Boża względem grzeszników

A jakaż i jak wielka ta Boża cierpliwość? Znosi spokojnie widok bóżnic, bałwanów i pogańskich obrzędów, wymyślonych przez człowieka ku większej obeldze Jego majestatu i godności. Pozwala, iż zarówno dla sprawiedliwych, jak dla grzeszników dzień i słońce wschodzi. Kiedy zaś deszczem ziemię użyźnia, nikogo nie wyklucza od korzystania z tego dobrodziejstwa, tak, iż sprawiedliwi nie mniej jak ludzie przewrotni, bez rachunku pożytkami dżdżu się radują. Spójrzmy tylko, jak mocą tej Bożej cierpliwości pory roku, ziemia, wiatry, wody, rośliny, drzewa, lasy i łąki na pierwszy znak woli Jego służą i płużą człowiekowi, bez względu na to, czy on winnym lub niewinnym, pobożnym lub zbrodniarzem, wdzięcznym lub niewdzięcznym względem Boga się okazuje. Owszem, choć człowiek bezustannie obelgi swoje ponawia, Bóg wstrzymuje zapalczywość swoją i cierpliwie oczekuje czasu na odpłatę naznaczonego. A choć w mocy swej dzierży karanie, woli jednak cierpliwie i łaskawie z nim się ociągać, byleby tylko złość przedawniona ostygła i człowiek choćby najpóźniej nawrócił się do Boga z otchłani błędów i występków, w których się nurza. Dlatego też mówi o sobie: *Nie chcę śmierci niebożnego, ale ażeby się nawrócił niebożny od drogi swojej a żył* (Ezech. XXXIII, 11). Na innym zaś miejscu upomina nas: *Wróćcie się do Mnie* (Mal. III, 7); albo znów: *Nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością* (Joel. II, 13). Co też powtarza i św. Paweł Apostoł, gdy pragnąc zachęcić grzeszników do pokuty, mówi: *Czy bogactwami dobrotliwości Jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, który odda każdemu podług uczynków jego* (Rzym. II, 4. sq.). Zowie więc sąd Boży sprawiedliwym, gdyż Bóg

ociąga się z nim i odracza go, pragnąc przez tę długotrwałą cierpliwość dopomóc człowiekowi do zbawienia i wtedy dopiero wymierza karę na grzechu i grzeszniku, kiedy tenże za grzechy wcale już pokutować nie chce.

V. Cierpliwy naśladowcą jest Boga, Ojca swojego

Żebyśmy zaś tym lepiej zrozumieli, najmilsi bracia, iż cierpliwość jest prawdziwie Boskim przymiotem, oraz że ten dopiero jest prawdziwym naśladowcą Boga, kto cichym jest, cierpliwym i łaskawym, daje nam Chrystus Pan między innymi zbawiennymi przepisami, o których wspomina Ewangelia i którymi starał się uczniów swoich naprowadzić na drogę prawdziwej doskonałości, następującą przestrogę: *Słyszeliście iż powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i spotwarzającymi was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiach, który czyni że słońce Jego wschodzi na dobrych i złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Albowiem jeśli miłujecie tych co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż więcej czynicie? azaż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (Mt. V, 43. sq.). A zatem wedle nauki Chrystusa, ci są prawdziwymi synami Bożymi, ci są prawdziwie doskonałymi, którzy Boską cierpliwość naśladowając, odzwierciedlają i odtwarzają w sobie przez odpowiednie akty ten obraz Boży, który Adam przez grzech był stracił. O jakaż to chwała zaiste dla człowieka, gdy może w ten sposób upodabniać się Bogu! jak wielka szczęśliwość, gdy przez cnoty swoje, pochwały z ust Bożych zjednywać sobie może!

VI. Jezus Chrystus wzorem cierpliwości

Wszelako Chrystus Pan nie tylko słowem uczył cierpliwości, ale i przykładem. Ponieważ zaś sam głosił o sobie, iż zstąpił na ziemię aby pełnić wolę Ojca, przeto, pomiędzy innymi znakami, przez które objawił nam majestat Boży, ojcowską również cierpliwość przez wyrozumiałość swoją okazał. Wszystkie bowiem uczynki Jego, od pierwszej chwili zstąpienia na świat, łaskawość niezmiennie cechowała. I tak, choć Synem był Bożym, choć plama grzechu na Nim nie powstała, nie wahał się z niebieskiej swej siedziby na ten padół ziemski przybyć, ani ciała ludzkiego na się

przyjąć, ani grzechów cudzych dźwigać. Nie waha się śmiertelnym zostać, wyzuwszy się na czas pewien z nieśmiertelności, aby tylko niewinnym będąc, za winnych karę ponieść. Panem będąc, pozwala się ochrzcić śłudze, i znów nie waha się ciała swego obmyć w wodzie odrodzenia, choć sam przybył po to, by winy ludziom odpuszczać. Przez dni czterdzieści, w ciągu których inni karmią się do przesytu, pości, łaknie, głód cierpi, aby następnie chlebem niebieskim nakarmić owych, których głód słowa Bożego i łaski nękał. Pozwala przystąpić do siebie kusicielowi i przestając na zwyciężeniu pokusy, ni słowem ponadto go nie gromi. Uczniów swoich, zamiast okazać im władzę swą Pana, prawdziwie braterską miłością otacza; owszem, własnoręcznie myje im nogi, aby ich pouczyć, jak postępować ma sługa względem równych sobie, skoro Pan względem własnych sług swoich tak łaskawym się okazał. Choć co prawda, dziwić się właściwie nie można temu, iż takim był dla wiernych sług swoich, skoro Judasza do ostatniej chwili w towarzystwie swym znosił, posiłkiem z nim się dzielił, słowem nawet nie zdradził mu, że wie, iż jest skrytym jego nieprzyjacielem, a nawet pocałunku mu nie odmówił. Lecz jakąż dopiero cierpliwość okazał w obcowaniu z wrogimi sobie żydami! Niedowiarków, łagodnym przedstawieniem do poznania prawdziwej wiary przywodzi; niewdzięcznych, nowymi przysługami sobie zniewala; na złośliwe zaczepki skromnie odpowiada; pysznych wspaniałomyślnie uniewinnia; prześladowcom pokornie ustępuje; wreszcie do ostatnich chwil męki i śmierci na krzyżu, wszelkich sposobów używa, aby skupić wokoło siebie tych, którzy mordowali proroków i względem Boga samego, wiecznie niesfornymi się okazywali.

VII. Nadzwyczajna cierpliwość Chrystusa wśród najstraszniejszych cierpień

A w samej męce, zanim jeszcze śmierć poniósł i krew swą za nas wylał, ileż to Chrystus zniewag, ile obelg i naigrawań cierpliwie znosił? On, który śliną ust swoich krótko przedtem ślepemu wzrok przywrócił, pozwalał szydzącym oprawcom plwocinami się obrzucać. On, którego imieniem teraz uczniowie Jego, szatana wraz z aniołami jego biczą, sam nie wzdragał się biczmi być smaganym. On, który kwiatami niezwiędłymi wieczności męczenników wieńczy, sam cierniową koroną wieńczyć się pozwolił. On, który ludzi szatą nieśmiertelności

przyodziewa, z doczesnej swej odzieży wyzuć się nie bronił. A choć sam jest Tym, który zwycięzców we walce za wiarę palmą chwały obdarza, choć sam pokarmu niebieskiego i kielicha zbawienia jest dawcą, – zgodził się na to, by Go trzcina katowano, żółcią goryczy karmiono i octem boleści pojono. Owszem, niewinnym i sprawiedliwym, a raczej niewinnością samą i sprawiedliwością będąc, między zbrodniarzy daje się zaliczyć. I uległa prawda fałszywym świadectwom i zasądzonym został Ten, który sędzią jest postanowiony i padło milcząc, w ofierze Słowo żywego Boga. A kiedy na widok krzyża Pańskiego rumieniły się gwiazdy, żywiły się wzburzały, ziemia drżała w posadach swoich, światło dzienne nocy ustąpiło i słońce oczu swych promienie odwróciło od widoku żydowskiej zbrodni, – Chrystus i w tej nawet męce ni słowem ni ruchem objawić nie chciał Boskiego majestatu swego, pragnąc przez tę dobrowolną wytrwałość we wszelkich dolegliwościach, zupełnej i doskonałej cierpliwości wzór nam na sobie pozostawić.

VIII. Cierpliwość Chrystusa względem nieprzyjaciół

Co więcej, własnych swych zabójców łaskawie przyjmuje, byle się tylko do Niego nawrócili i w żadnej zbawienia naszego cierpliwości i dobroczynności swojej, nikomu nie odmawia wstępu do Kościoła swego. Tych, którzy Mu się opierali i bluźnili, którzy nieprzyjaciółmi Imienia Jego się okazywali, nie tylko przebaczeniem zbrodni, ale nawet nagrodą królestwa niebieskiego uszczęśliwić pragnie. I możeż cierpliwość lub łaskawość dalej się posunąć? Krwią swoją ożywiać tych nawet, którzy ją wylali – oto cel cierpliwości Chrystusowej, która gdyby nie była tak wielką, ani Pawła Apostoła Kościół by nie posiadał.

IX. Należy nam iść za przykładem Chrystusa

Skoro więc my, najmilsi bracia w Chrystusie żyjemy i znamiona Jego na sobie nosimy, skoro On jest drogą naszego zbawienia, po której dążyć mamy w ślady stóp Jego wstępując, idźmy też i za tym cierpliwości Jego wzorem, zgodnie z nauką św. Jana Apostoła, który mówi: *Kto mówi iż mieszka w Chrystusie, powinien jako On chodził i sam chodzić* (I Jan. II, 6). Do czego nas i Piotr św. zachęca, na którym z miłosierdzia Pańskiego Kościół oparty spoczywa, gdy pisze: *Chrystus ucierpiał za nas zostawiając wam przykład abyście naśladowali tropów Jego. Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w uściech Jego, który, gdy Mu*

złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu (I Piotr. II, 21. sq.).

X. Nadzwyczajna cierpliwość świętych Starego Zakonu

Dlatego to patriarchowie, prorocy i inni mężowie sprawiedliwi, którzy figurą byli Chrystusa Pana i Jego przesłannikami, w żadnej innej cnocie tak się nie ćwiczyli, jak w cierpliwości i mężnej a wytrwałej obojętności na wszelkie cierpienia. Tak Abel, który dał początek męczeństwu i cierpieniom, jakie sprawiedliwi ponosić zwykli, bratu swojemu nie opiera się ani broni, ale pokornie i cicho zabić się pozwala. Tak Abraham, który szczególniejszą wiarą umocniony pierwsze podwaliny miał rzucić wiary objawionej, nie zwleka z wykonaniem rozkazu Boga, który kusił go w synu jego, ale z całym poddaniem się cierpliwego serca, takowy spełnia, podczas gdy Izaak mający być symbolem ofiary Pańskiej, z niemniejszą uległością poddał się woli ojca, który go miał na ofiarę Bogu złożyć. Tak wygnany przez brata swego Jakub pokornie i bez szemrania opuścił ziemię swą rodzinną, a później z większą jeszcze słodyczą rozgoryczonego i rozjątrzonego prześladowcę swego podarkami ugłaskał i do zgody przywiódł. Tak Józef, choć sprzedany i wypędzony przez braci swoich, nie tylko wspaniałomyślnie im przebaczył, ale nadto bezinteresownie z hojnością i łaskawością prawdziwie niezwykłą w żywność zaopatrzył. Tak Mojżesz nie przestawał wstawiać się do Boga za narodem swoim niewdzięcznym i wiarołomnym, choć ten go nieraz znieważał i nieomal kamienował. A cóż dopiero mówić o owej niezmiernej i prawdziwie chrześcijańskiej cierpliwości Dawida króla, od którego Chrystus ród swój podług ciała wywodzi. Wszakżeż on Saula, który go ścigał i zabić usiłował, chociaż miał go w swoim ręku, ocalił i nie tylko pomsty swej na nim nie wywarł, ale nawet śmierć jego na nieprzyjacielu pomścił. A iluż to proroków, ilu męczenników śmierć poniosło i przez cierpliwość koronę chwały niebieskiej otrzymało? Nie może bowiem cierpienie lub męka nagrody otrzymać, jeżeli się w nich cierpliwość nie okazała.

XI. Wyrok Boży wydany na grzesznego Adama i jego potomków

Żebyśmy jednak lepiej jeszcze poznali, bracia najmilsi, jak potrzebną i pożyteczną jest cierpliwość, przypomnijmy sobie ów wyrok Boski w początkach istnienia rodu ludzkiego wydany, który Adam po przekroczeniu nakazu Pańskiego

usłyszał. Wtedy bowiem poznamy jak nam cierpliwymi w tym życiu być należy, skoro rodzimy się po to, aby dolegliwościom i boleściom podlegać. Rzekł mu tedy Pan Bóg: *Iżeś usłuchał głosu żony twojej, i jadłeś z drzewa z którego ci kazał abyś nie jadł, przekłeta będzie ziemia w dziele twoim; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi z którejś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz* (Rodz. III, 17. sq.). I oto tym wyrokiem związani i my pozostaniemy, dopóki śmiercią zwyciężeni, z tego świata nie zejdziemy. A tak koniecznością jest natury naszej, iż w smutku i wzdychaniu życie pędzić, w smutku i wzdychaniu chleb nasz codzienny pożywać musimy.

XII. Jak potrzebną jest cierpliwość w nędzach tego żywota

I dlatego to właśnie każdy z nas ujrawszy po raz pierwszy światło dzienne i zstąpiwszy do gospody tego świata, od łez rozpoczyna. A choć niczego jeszcze nie zaznał i nie doświadczył, w pierwszych dniach po narodzeniu swoim płakać już umie i mocą naturalnego popędu, żale zawodzi, jak gdyby zaraz na wstępie przez łzy i westchnienia zaznaczyć chciała każda taka nowo powstała dusza, iż z tą właśnie chwilą wkracza w okres dolegliwości, trudów i nawałności życia i świata tego. Na tej bowiem ziemi w pocie czoła żyć i pracować nam trzeba. Lecz wśród tych trudów i znojów nie masz dla nas skuteczniejszej pociechy nad cierpliwość, która choć potrzebną jest i pożyteczną dla każdego, to jednak przede wszystkim dla nas wyznawców prawdziwej wiary. Nas bowiem szatan z szczególniejszą natarczywością trapi; my bowiem co dzień spotykać się musimy z tym zastarzałym wrogiem, który nas napaściami swoimi dręczy; nam bowiem nareszcie przypadło w udziale, prócz walk nieustannych z pokusami, wyzuć się w płomieniu prześladowań z mienia naszego, ponosić więzy, kajdany, zniewagi moralne, razy mieczem lub kłami dzikich zwierząt zadane, męki na krzyżu lub rozpalonych rusztach i inne tego rodzaju kaźnie (w obronie wiary i cnoty) z ufnością i odwagą, do jakiej Pan zachęca gdy mówi: *Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk będziecie mieli, ale ufajcie – jam zwyciężył świat* (Jan. XVI, 33). Skorośmy przeto wyrzekli się świata i szatana, a wskutek tego sroższego ucisku od nich doznawać musimy, z jakąż usilnością imać się nam należy cierpliwości, za której pomocą i współdziałaniem to wszystko pokonać możemy!

XIII. Cierpliwość potrzebną jest do wytrwania

Pan i Mistrz nasz zostawił nam pomiędzy innymi poleceniami i to także: *Kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie* (Mt. X, 22), lub jak się na innym miejscu wyraża: *Jeśli wy trwać będziecie przy mowie mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi* (Jan. VIII, 31. sq.). A zatem, najmilsi bracia, jeżeli chcemy być przypuszczonymi do oglądania prawdy i wolności rzeczywistej, uzbroić się nam trzeba w stałość i nadzieję, bo już to samo że chrześcijanami jesteśmy, dziełem jest nadziei i ufności. Wszelako, żebyśmy znów z nadziei tej owoc odnieść mogli, cierpliwość jest nam niezbędną, gdyż chwała do której dążymy nie jest dziełem teraźniejszości ale przyszłości, wedle tego co mówi Paweł Apostoł, pisząc do Rzymian: *Nadzieją jesteśmy zbawieni. A nadzieja którą widzą, nie jest nadzieja, bo co kto widzi – czemu się spodziewa? Ale jeśli się spodziewamy, czego nie widzimy, przez cierpliwość oczekiwamy* (Rzym. VIII, 24. sq.). Cierpliwość więc potrzebną jest najpierw do wykonania tego, cośmy rozpoczęli, a po wtóre byśmy otrzymali od Boga to, w co ufamy i czego się spodziewamy. Poucza nas o tym i na innym miejscu tenże Apostoł, kiedy sprawiedliwych i miłosiernych, którzy Bogu na lichwę zasługi swe oddają do cierpliwości zachęca, mówiąc: *Dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żać będziemy nie ustawając. A przeto póki czas mamy czynimy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary* (Gal. VI, 9. sq.). W tych zaś słowach przestrzega on, aby nikt nie ustawał w czynieniu miłosierdzia dla braku cierpliwości, ani też nie dał się powstrzymać pokusom na drodze do chwały i uwielbienia, przez pamięć na to, że wszelkie dawne zasługi giną, jeżeli się opuszczamy w tym cośmy dobrze rozpoczęli. Mówi bowiem Pismo św.: *Sprawiedliwość sprawiedliwego nie wyzwoli go w którykolwiek dzień zgrzeszy* (Ezech. XXXIII, 12); albo na innym miejscu: *Trzymaj co masz, aby żaden nie wziął korony twojej* (Apok. III, 11). W tych zaś słowach zawiera się również zachęta dla nas, abyśmy cierpliwie i mężnie trwali w dobrem, wierząc, iż kto przez chwalebne uczynki swoje, koronę niebieską osiągnąć pragnie, tylko wtedy ją otrzyma, jeżeli wytrwa w cierpliwych o nią zabiegach.

XIV. Cierpliwość jest środkiem do uniknięcia upadków

Cierpliwość jednak, bracia najmilsi, nie jest tylko środkiem do utrzymania się w dobrem, ale i do uniknięcia złego. Jej to bowiem potęgą człowiek oparty na łasce Ducha Świętego i zamiłowaniu rzeczy Boskich zwycięża ponęty ciała, którym dusza

poddawać się i ulegać zwykła. Kilka przykładów z pomiędzy wielu innych dozwoli nam zrozumieć jak rzecz się ma w innych wypadkach. Otóż cudzołóstwo, wiarołomstwo lub morderstwo są bezwątpienia ciężkimi grzechami. Lecz jeżeli sercem stateczna i mężna władnie cierpliwość, to ani ciało nasze na dom Boży poświęcone rozpustą się nie maże, ani sprawiedliwość nasza nie ustępuje zarazie wiarołomstwa, ani ręka nasza, którą uświęca piastowanie przenajświętszej Eucharystii, mieczem lub krwią wylaną się nie plami.

XV. Bez cierpliwości niemożliwą jest miłość

Związkiem braterstwa, podstawą pokoju i rdzeniem jedności jest miłość, która zacnością wiarę i nadzieję przewyższa, ofiary miłosierdzia i męczeństwa uprzedza, a trwać ma z nami po wieki wieków, w królestwie niebieskim u Boga. Lecz odejm jej cierpliwość, a runie i ona. Odejm jej te soki żywotne, które z cierpliwości i wytrwałości czerpie, a spadnie, korzeni i mocy wszelkiej pozbawiona. Apostoł bowiem, mówiąc o miłości jednoczy ją zupełnie z cierpliwością i tak się wyraża: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa* (I Kor. XIII, 4. sq.). W tych zaś słowach tę myśl wyraża, iż miłość o tyle jest trwała, o ile wszystko cierpliwie znosić umie. Na innym znów miejscu pisze: *Proszę was... abyście postępowali godnie wedle powołania, którym powołani jesteście, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości, starając się abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju* (Efez. IV, 1. sq.). I oto dowód, iż ani jedność, ani pokój miejsca mieć nie może, jeżeli bracia nie wspierają się wzajemną wyrozumiałością i przez cierpliwość nie starają się utrzymać węzła świętej zgody.

XVI. Bez cierpliwości nie podobna zachować przykazań Bożych

A zresztą czyż podobna, abyś bez wytrwałej cierpliwości, zdołał się powstrzymać od przysięgania, złorzeczeń lub od żądania zwrotu wydartej ci rzeczy? Czyż bez niej zdołałbyś policzkującemu cię nadstawić drugi policzek, krzywdzącemu cię nie tylko siedemkroć albo siedemdziesiąt siedemkroć, ale raz na zawsze wszelkie urazy darować, kochać nieprzyjaciół swoich, lub nareszcie modlić

się za swoich przeciwników i prześladowców? A oto przykład takiej właśnie wyrozumiałości mamy na Szczepanie. Mordowany kamieniami przez żydów, nie prosi on o pomszczenie siebie, ale o odpuszczenie winy dla swych zabójców i woła: *Panie! nie poczytaj im tego grzechu* (Dz. Ap. VII, 59). Ach! bo takim powinien być być pierwszy męczennik chrześcijański, który mając być poprzednikiem późniejszych bohaterów, nie tylko głosicielem był męki Pańskiej, ale naśladowcą Jego najcierpliwszej dobrotliwości. Lecz wobec tego, cóż mam mówić o gniewie, waśniach lub zawiści, które wśród chrześcijan żadną miarą gościć nie mogą? To tylko, że niechby jeno w sercu cierpliwość istniała, to tamte błędy pewnie się doń nie wkradną i choćby nawet kusić się nas poważyły, wnet zwyciężone ustąpią, zostawiając poza sobą serce spokojne na miłe mieszkanie dla Boga. Zresztą sam Apostoł upomina nas: *Nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, w którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia. Wszelaka gorzkość i gniew i zagniewanie i wrzask i bluźnienie niech będzie odjęte od was wraz z wszelką złością* (Efez. IV, 30. sq.). Skoro bowiem chrześcijanin opuścił morską nawałnością podobne burze światowych szaleństw i swarów, i począł już smakować w spokoju i słodyczy, jakiej pełnym jest port wiary Chrystusowej, nie powinien do swego serca przypuszczać ani gniewu ani niezgody, pamiętając na to, że mu ani złem za złe oddawać, ani nienawidzić nikogo nie wolno.

XVII. Cierpliwość potrzebna jest do znoszenia boleści ciała

Cierpliwość jest nadto potrzebną do znoszenia częstych a srogich dolegliwości i cierpień ciała, pod którymi cały rodzaj ludzki bezustannie ugina się i jęczy. Gdyż zaraz po pierwszym przekroczeniu prawa Bożego niecierpiętlivość i nieśmiertelność opuściła ciało nasze. I przyszła śmierć, a z nią konieczność podlegania cierpieniom i stało się, iż człowiek bez odzyskania nieśmiertelności, niecierpiętlivości też odzyskać już nie może. A tak zmuszeni jesteśmy bezustannie walczyć i borykać się z ułomnością i niedołążnością naszego ciała, nie mogąc znów na odwrót skutecznie tego czynić bez cierpliwości. Gdyż celem doświadczenia naszej cnoty, wielorakim boleściom poddawać się, wielorakim pokusom podlegać musimy. Tępią się zdolności, trapią gorączki, męczą rany, niszczeją przedmioty umiłowane. I tu dopiero w całej pełni ukazuje się różnica pomiędzy sprawiedliwym a niesprawiedliwym. Ten niecierpliwi się, skarży się i bluźni w przeciwnościach, podczas gdy sprawiedliwy objawia tu tylko cierpliwość swoją stosownie do tego co

mówi Pismo święte: *Wszystko co na cię przyjdzie przyjmuj i w bolesti trwaj, a w uniżeniu twoim miej cierpliwość. Bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane* (Ekli. II, 4. sq.).

XVIII. Cierpliwość Joba i Tobiasza

W ten sposób wypróbowanym i na najwyższy szczebel doskonałej cierpliwości wyniesionym został Job święty. Ileż to bowiem szturmów i mąk szatan na niego przypuścił! Straciwszy mienie i pozbawiony dzieci, on, niedawno pan bogaty i ojciec licznych synów, naraz i panem i ojcem być przestaje. Rany okrywają jego ciało, straszna plaga robactwa toczy nabrzmiałe i ciekące członki; żeby zaś nic nie pozostawić, czego by nie doświadczył, szatan uzbraja przeciw niemu własną jego żonę, trzymając się owego dawnego podstępu, mocą którego spodziewał się wszystkich ludzi przez kobietę uwieść i oszukać, tak jak to był uczynił na początku świata. Lecz wszystkie te okrutne i mnogie utrapienia nie zdołały tak dalece złamać zwycięskiej Joba cierpliwości, aby przestał błogosławić Bogu. Podobnie i Tobiasz kiedy po życiu pełnym uczynków sprawiedliwości i miłosierdzia, doświadczanym był utratą wzroku, zasłużył sobie w szczególniejszy sposób na oglądanie Boga, przez cierpliwość w zaniewiedzeniu okazaną.

XIX. Źródła niecierpliwości i smutne jej skutki

Lecz żebyśmy lepiej jeszcze wartość cierpliwości poznać mogli, zastanówmy się teraz na odwrót nad tym, jakie szkody za sobą niecierpliwość pociąga. O ile bowiem cierpliwość jest przymiotem Chrystusowym, o tyle niecierpliwość wadą jest szatana; a jako znakiem jest iż Chrystus w kimś mieszka i przebywa, jeżeli cierpliwym się okazuje, tak przeciwnie ten, którego szatańska złość opanowała, zawsze niecierpliwość swą zdradza. Zobaczmyż więc jak ta przywara w duszy się rodzi. Oto szatan najpierwszy oburzył się na widok człowieka uczynionego na podobieństwo Boże, a tak pierwszy zginął i zatraceniu podpadł. Następnie Adam obruszył się na przykazanie o marnym posiłku z nieba mu dane, a tak umarł na duchu tracąc łaskę, którą przez cierpliwość mógł był zachować. Kain zanim brata zamordował swojego, wpierw widokiem ofiar jego się zniecierpliwiał. Podobnie i Ezaw wzgardziwszy cenniejszym dobrem dla podlejszego, wskutek niecierpliwego pożądania soczewicy pierworodztwo utracił. A cóż było powodem żydowskiej niewierności i niewdzięczności względem Boskiej dobroci? Czyż pierwszym aktem

ich odpadnięcia od Boga nie była niecierpliwość, którą okazali, gdy rozdrażnieni długą rozmową Mojżesza z Bogiem odważyli się pożądać pogańskich bożków i mienić przewodnikiem w wędrówce łeb cielęcy i nikczemne stworzenie? Tak zaiste, bo i później niecierpliwości owej nigdy się nie pozbyli, opierając się bezustannie Boskim napomnieniom, zabijając proroków i sprawiedliwych i posuwając się w okrucieństwie swoim aż do ukrzyżowania i umęczenia Pana naszego. Toż i w naszym Kościele niecierpliwość heretyków rodzi i przywodzi do tego, iż na wzór żydów niszczą pokój i miłość Chrystusową przez zacieklą, wzajemną nienawiść. Słowem wszystko cokolwiek cierpliwość buduje, niecierpliwość w ruinie pogrąża.

XX. Wielką jest moc cierpliwości

Tak tedy zważywszy korzyści płynące z cierpliwości i szkody jakie niecierpliwość wyrządza, starajmy się ze wszystkich sił naszych przyswoić sobie tę cnotę, przez którą mieszkać możemy w Chrystusie i z Nim razem dostać się do Boga. Lecz wiedzmy o tym, że różne są tej cnoty stopnie i że granice jej szeroko się rozciągają. Moc jej bowiem nader jest wielką, a choć błogosławieństwa z niej płynące początek swój z jednego tylko źródła biorą, to przecież, na kształt rozbiegających się na wszystkie strony strumieni, w rozmaity sposób chwalebny wpływ swój objawiają. I to tak dalece, że żadne dobre uczynki nasze doskonałymi być nie mogą, jeśli na cierpliwości nie są ugruntowanymi. Cierpliwość bowiem jest tą cnotą, która nas Bogu zaleca i w łasce Jego zachowuje. Ona uśmierza gniew, hamuje język, kieruje myślami, strzeże pokoju, utwierdza w karności, łamie zapędy zmysłowości, powstrzymuje pychę, gasi pożar zazdrości, odwodzi od zbytku bogaczy, osładza ubogiemu niedolę, stoi na straży dziewictwa lub wdowiej czystości, umożliwia wzajemną miłość pomiędzy małżonkami. Ona czyni człowieka pokornym w powodzeniu, mężnym w przeciwnościach, cichym wobec krzywd i zniewag. Ona uczy szybko darować urazy, a wytrwale prosić o przebaczenie, gdy sami zgrzeszymy. Ona zwycięża pokusy, ułatwia znoszenie prześladowania, osładza męki i męczeństwo. Ona wierze naszej silne daje podstawy i wzrastać pozwala nadziei. Ona uczynkami naszymi kieruje, byśmy drogami Chrystusowymi postępowali i trzymali się zostawionych nam przez Niego wzorów niezłomnej wytrwałości. Ona wreszcie sprawia, iż naśladowując Boga, w synostwie Jego pozostajemy.

XXI. Cierpliwie wyczekiwać należy dnia pomsty Bożej

Widzę ja jednakowoż, bracia najmilsi, że wielu jest pomiędzy wami, którzy uginając się pod ciężarem krzywd doznawanych i bolejąc nad tymi wszystkimi przeciwnościami, jakie się obecnie przeciwko nam podniosły i srożą, wzdychają za tym, aby się jak najprędzej pomścić mogli. Wobec tego nie mogę już nie przypomnieć wam tego, iż nawet wśród dzisiejszej zawieruchy świata, wśród prześladowań, jakie ze strony żydów i heretyków ponosić musimy, obowiązkiem naszym jest cierpliwie oczekiwać dnia pomsty Bożej, nie nagląc wcale o rychlejszy odwet za nasze boleści. Napisano bowiem: *Poczekaj Mię, mówi Pan, w dzień powstania Mego na przyszły czas; bo sąd Mój, abym zgromadził narody i zebrał królestwa i wylał na nie rozgniewanie Moje* (Sof. III, 8). A więc czekać nam każe Pan i mężnie a cierpliwie wyglądać dnia przyszłej pomsty, jak to i w Apokalipsie powtarza, gdy mówi: *Nie pieczętuj słów proroctwa Księgi tej, albowiem czas blisko jest. Kto szkodzi, niech jeszcze szkodzi, a kto jest w plugastwie, niech jeszcze plugawieje, a kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty, niech jeszcze będzie poświęcon. Oto przychodzi rychło, a zapłata moja ze Mną jest, abym oddał każdemu według uczynków jego* (Apok. XXII, 10. sq.). I dlatego nawet męczennikom, wśród boleści o pomstę wołającym, czekać nakazuje i cierpliwość zaleca, celem wypełnienia czasu na męczeństwo przeznaczonego. Mówi bowiem Ewangelista Pański: *A gdy otworzył piątą pieczęć, widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które miały. I wołały głosem wielkim mówiąc: Dokądże Panie święty i prawdziwy nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi co mieszkają na ziemi? I dano im po szacie białej i powiedziano im, aby jeszcze odpoczęły mały czas, ażby się dopełnili współstудzy ich i bracia ich, którzy mają być zabici jako i oni* (Apok. VI, 9. sq.).

XXII. Przepowiednie proroków o dniu sądu

Kiedy zaś Bóg ma pomścić krew sprawiedliwych, to zapowiada nam Duch Święty przez Malachiasza proroka, gdy mówi: *Oto dzień przyjdzie pałający jako piec, a będą wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niezbożność słomą, i zapali ich dzień, który przyjdzie* (Mal. IV, 1). Tę samą zapowiedź chwalebne przyjscia Pańskiego na sąd znajdujemy i w psalmach. *Bóg jawnie przyjdzie, czytamy, Bóg nasz, a nie będzie milczał. Ogień przed oblicznością Jego rozpali się, a około Niego wicher wielki. Przyzowie niebo z wierzchu i ziemię, aby rozsądził lud swój. Zgromadźcie Mu świętych Jego, którzy*

rozrządzają testament Jego w ofiarach. I będą opowiadały niebiosa sprawiedliwość Jego: iż Bóg jest sędzią (Ps. XLIX, 3. sq.). To samo przepowiada również Izajasz, gdy woła: *Pan jako mocarz wynijdzie, jako mąż waleczny pobudzi gorliwość, będzie krzyczał i wołał, nad nieprzyjacioły swymi wzmocni się* (Iz. XLII, 13.) I na innym miejscu: *Oto Pan w ogniu przyjdzie, a jako wichur wozy Jego: oddawać w zagniewaniu zapalczywość swoją, a łajanie swe w płomieniu ognia. Bo ogniem Pan rozsądzać będzie, a mieczem swym wszelkie ciało* (Tenże LXVI, 15. sq).

XXIII. Chrystus, który milczał w czasie męki, nie będzie milczał w dniu sądu

Lecz któż to jest ten, który mówi o sobie, że choć milczał zawsze, nie zawsze jednak milczeć będzie? Zaiste jest nim Ten, który jak jagnię na ofiarę wieść się pozwolił i jako jagnię pod ręką strzygącego nie otworzył ust swoich. Ten, który nie łązał, ani z głosem swoim po ulicach dał się słyszeć. Ten, który, ani się opierał ani sprzeciwiał, gdy grzbiet swój pod razy biczów i twarz pod policzki nadstawiał, pozwalając nawet plwocinami oblicze swoje szpecić. Ten, który na oskarżenia kapłanów i starszych ludu nie odpowiadał i z podziwem samego Piłata milczenie zachować umiał. Ten to jest, który choć milczał w czasie męki, w dniu pomsty, kiedyś, milczeć bynajmniej nie będzie. Ten to jest, Bóg nasz, Bóg, ale nie wszystkich, jeno wiernych, który gdy po raz wtóry nam się ukaże – milczeć nie będzie. O ile bowiem poprzednio przez pokorę się ukrywał, o tyle wówczas potęgę nam swoją odłoni.

XXIV. Cierpliwie sędziego i mściciela naszego oczekiwać nam należy

Tego to sędziego i mściciela naszego, oczekujmy bracia najmilsi! On to bowiem lud swój, wszystkich sprawiedliwych od początku świata, niemniej jak i siebie pomścić kiedyś przyjdzie. A jeśli komu spieszo z pomszczeniem krzywd doznanych, ten niechaj przypomni sobie, że Ten jeszcze nie jest pomszczonym, który nas wszystkich ma pomścić. Bóg Ojciec nakazuje czcić swojego Syna; a Paweł Apostoł, pamiętny na to przykazanie Boskie wyraźnie powiada: *Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe, wszelkie kolano kękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych* (Filip. II, 9. sq.). Podobnie i świętemu Janowi, anioł zabronił cześć sobie oddawać i rzekł: *Patrz żebyś tego nie czynił, bom jest*

współstuga twój i braci twoich... Bogu się kłaniaj (Apok. XXII, 9). O jakżeż więc dobrym jest Pan nasz Jezus! jak wielką cierpliwość Jego, skoro będąc czczonym w niebie, na ziemi jeszcze siebie pomścić nie chciał. Na tę Jego cierpliwość i my, bracia najmilszy w prześladowaniach i cierpieniach naszych pamiętajmy! Jego przybycia z zupełnym poddaniem się wyczekujmy i nie odważajmy się zbyt śmieie i zuchwale, sługami będąc, przed Panem naszym obrony pożądać, ale raczej starajmy się z sercem czujnym i na znoszenie wszelkich przeciwności gotowym, pracować nad zachowaniem przykazań Jego, abyśmy w dniu owym sądu i pomsty, nie ponieśli kary z bezbożnymi grzesznikami, ale wraz ze sprawiedliwymi i bogobożnymi duszami na uwielbienie sobie zasłużyli.

Świętego Cypriana Ojca Kościoła i męczennika *Dziełka pobożne* na polski język przetłumaczone. Kraków. NAKŁADEM OO. JEZUITÓW W KRAKOWIE. DRUKIEM A. KOZIAŃSKIEGO. 1900, ss. 69-98. (1)

Przypisy:

(1) Por. *Słowo wstępne* do tej książki: "Między książkami pobożnymi, któreśmy wydawali od szeregu lat dla wiernych każdego stanu, podaliśmy pewną liczbę utworów świeżo napisanych; może większą liczbę dziełek wytrawnych autorów z XVI i XVII wieku. Teraz chcielibyśmy obeznać czytelników naszych z dziełami Ojców Kościoła, którzy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pisali, i którym Opatrzność Boska szczególnie dała posłannictwo, aby naukę Chrystusową, przez Apostołów im podaną, wszechstronnie i głęboko wyłożyli. Wprawdzie dzieła Ojców są po największej części trudne, nie dla wszystkich dostępne. Dlatego zwyczajnie zadaniem jest kapłanów, z teologią i historią Kościoła obeznanych, żeby czytali Ojców i naukę ich przetrawioną w pismach swych i kazaniach podawali wiernym. Są jednak między dziełami Ojców i takie, które każdy chrześcijanin z pożytkiem czytać może, a które pod tym względem nowsze książki przewyższają, że czuć w nich podniosłego ducha pierwszych wieków Kościoła, czuć mężną walkę z okrutnym prześladowcą, albo z przebiegłymi herezjami. Miło też widzieć, jak przed półtora tysiąca lat Kościół tak samo nauczał, chrześcijanie tak samo wierzyli jak dzisiaj.

W tym tomie podajemy kilka duchownych dziełek jednego z najstarszych Ojców Kościoła, który żył i pisał w III wieku, wśród ognia prześladowań i naukę swoją męczeństwem opieczętował. Pisma jego oświecały umysły, tak że późniejsi Ojcowie Augustyn, Hieronim, z największą czcią o nich mówią; ale jeszcze bardziej zagrzewały serca i podnosiły je od rzeczy znikomych do Boga.

Toteż dzieła jego dziś jeszcze tak bardzo są cenne, bo i dziś jak wtedy miliony chrześcijan potrzebują pociechy, – potrzebują aby słowem natchnionym wzmacniano ich wśród walki coraz to cięższej z kłamstwem, obłudą – i nędzą; – aby serca podnoszono od łudzących przyjemności i rozkoszy tego świata do rzeczy niebieskich.

O młodości św. Cypriana wiemy stosunkowo niewiele. Tyle nam dzieje przechowały, że ze zamożnej rodziny z Kartaginy w Afryce, – że od rodziców choć pogańskich starannie otrzymał wychowanie i że wreszcie, ukończywszy z wielkim powodzeniem w Kartaginie nauki, został tam

nauczycielem wymowy, co było podówczas niemałym zaszczytem. W tym czasie poznał się z Cecylianiem bardzo gorliwym kapłanem. Niewiele trzeba było, aby prawa i szlachetna dusza z natury Cypriana przystępną się stała dla prawdy Bożej. Raz nawrócony i ochrzczony, z całym zapalem afrykańskiego serca oddał się Panu Bogu. Związał się ślubem dozgonnej czystości i rozpoczął jeśli nie zbyt długą, to w każdym razie obfitą w skutki działalność w Kościele Bożym. Cnoty jego, a w szczególności niczym niestrudzone miłosierdzie i rzadka łagodność i cierpliwość, obok roztropności i daru słowa, – zwróciły nań prędko oczy gminy Kartagińskiej. 247 r. wyswięcony na kapłana, a w rok później na Biskupa Kartaginy, począł z apostołską gorliwością gromić występki, zwalczać błędy, umacniać chwiejnych, bronić praw Kościoła. Energii jego udało się zgnieść herezjarchę Nowacjana i innym nadużyciom zapobiec.

Nic dziwnego, że 10 lat tak zbożnej i szerokiej działalności zwrócić musiały na św. Cypriana uwagę władz rzymskich. Toteż gdy 257 r. w całym państwie rzymskim wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan, ówczesny wielkorządca kartagiński św. Cypriana pierwszego skazał na wygnanie. Poganin związał śłudze Bożemu ręce, ale słowa Bożego nie był w stanie związać. Z miejsca swego wygnania przesyłał św. Cyprian raz po raz do swych owieczek listy pełne namaszczenia i miłości, w których ich z ojcowską pieczołowitością zachęcał do wytrwania na raz obranej drodze. Ale już zbliżyła się od dawna pożądana przez świętego chwila. W rok później Galerian namiestnik Kartaginy kazał go stawić znowu przed swoim sądem i skazał na śmierć przez ścięcie. Uszczęśliwiony tym wyrokiem święty Biskup zawołał: "Deo gratias" (Bogu dzięki), poczym wręczywszy poprzednio katowi swą sakiewkę, jako nagrodę za to, że miał mu ułatwić zdobycie palmy męczeńskiej, został ściętym 14 września 258 r.

Pierwsze z pism tego Ojca Kościoła, które obecnie w tłumaczeniu podajemy, nosi tytuł "**O śmiertelności**" (*De mortalitate*). Napisał je święty Biskup Kościoła, kiedy po całym państwie rzymskim, a szczególnie w Afryce, szerzyła się straszliwa zaraza, rzucając popłoch i rozpacz nie tylko pomiędzy poganami ale też i pomiędzy wierzącymi chrześcijanami. Uspokoić umysły, zwrócić je do Nieba, wskazać jakie korzyści wierzącemu człowiekowi śmierć dobra przynosi ze sobą: oto cel, jaki św. Cyprian pisząc je miał na oku.

Drugie pisemko: "**O miłosiernych uczynkach i jałmużnie**" (*De opere et eleemosyna*), napisanym zostało około 254 r. Cel jego z samego tytułu widoczny. Św. Biskup zachęca tu wiernych do ofiarności względem ubogich i potrzebujących.

Do napisania trzeciego "**O cierpliwości**" (*De patientia*) powodem były spory, które między samymi wiernymi powstały. Przywrócenie zgody i uspokojenie rozjątrzonych umysłów, było tu Cypriana zadaniem.

Wreszcie ostatnie: "**O modlitwie Pańskiej**" (*De oratione Dominica*) zawiera nie tylko wykład Modlitwy Pańskiej, ale mówi w ogólności o modlitwie, zastanawiając się nad jej potrzebą, godnością, korzyścią i przymiotami. Pisząc o nim św. Augustyn: "Zachęcam was, – upomina w swym dziele przeciwko Selezjanom – abyście książkę św. Cypriana o Modlitwie Pańskiej pilnie czytawali i o ile Bóg sił wam do tego użyczy, starali się to co naucza zrozumieć i zapamiętać". Polecając ci te pisemka, drogi czytelniku, powtarzamy za św. Augustynem: czytaj je pilnie, staraj się zrozumieć to co uczą, zapamiętaj je sobie... i wprowadź w życie". – Świętego Cypriana Ojca Kościoła i męczennika *Dziółka pobożne...*, ss. III-VIII. (Przyp. red.).



4-go marca

Żywot świętego Kazimierza, Królewicza Polskiego

(Żył około roku Pańskiego 1458)

Święty Kazimierz urodził się w Krakowie roku Pańskiego 1458, z ojca Kazimierza IV króla polskiego i Elżbiety Austriackiej. Od samego dzieciństwa odznaczał się wielką pobożnością. Prócz pacierza porannego i wieczornego wiele godzin każdego dnia spędzał na modlitwie. Często o północy wstawał i krzyżem leżąc na ziemi, modlił się. Nierzadko widywano go w nocy, nawet zimową porą, klęczącego przed kościołem, by tu oddać pokłon Panu Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie. O jak mile spoglądał nań Pan Jezus, z jaką radością patrzeli nań Aniołowie z Nieba, jaką zachętę do nabożeństwa odnosili ludzie, którzy go modlącego się widzieli! Kochając Pana Jezusa nade wszystko, dla Pana Jezusa kochał też bliźnich. Osobliwszą zaś miłość okazywał ubogim, których zawsze serdecznym słowem i często hojną jałmużną opatrywał. Chorych odwiedzał i najniższe posługi przy nich spełniał. Usługiwać Panu Jezusowi w osobie ubogich, poczytywał sobie za największy zaszczyt. Tak na modlitwie i uczynkach miłosiernych schodził mu dzień za dniem, a w każdym dniu stawał się bogatszym w zasługi na żywot wieczny.

Ażeby się bardziej przypodobać Panu Jezusowi uczynił ślub czystości. Chrystus Pan bowiem ma osobliwsze upodobanie w tych, co tę cnotę wiernie zachowują, opiekuje się nimi i czuwa nad nimi z większą troskliwością, niż matka najlepsza nad swym jedynakiem. Takim to posyła Swoich Aniołów, aby ich bronili od napaści nieprzyjaciół. Tylko tacy zdolni są do najgorętszej miłości Zbawiciela. Wiedział o tym święty Kazimierz i dlatego używał wszelkich sposobów, aby tylko tego drogiego skarbu nie utracić. A naprzód przejęty świętą bojaźnią Bożą, strzegł się i unikał najpilniej wszelkich niebezpiecznych okazji. Prócz tego czuwał ostrożnie nad zmysłami swymi, osobliwie zaś strzegł pilnie oczu, przez które najłatwiej śmierć do duszy wchodzi. Nadto nie pieścił swego ciała, bo kto ciału dogadza, ten się prędko z cnotą czystości pożegna. Obchodził się tedy z ciałem swym bardzo

surowo, trapił je postem, włosiennicą, sypiał na gołej ziemi, słowem umartwiał je ciągle i w rozmaity sposób. A że jak mówi Pismo św. "inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał" (Mądr. 8, 21), nieustannie o zachowanie czystości prosił Matkę Najświętszą, do której miał przedziwne nabożeństwo. Mówił o Niej bardzo często z wielkim zapalem, nazywając Ją najdroższą swą Matką i do Niej we wszystkich swoich potrzebach o pomoc się udawał. Zwykle milczący i nieśmiały, gdy szło o cześć Królowej Niebieskiej, wybuchał w świętym zapale, trafiał do serc najzimniejszych i w sposób uderzający i poruszający drugich wyrażał te uczucia, jakimi był dla Niej przejęty. Pozostawił tego wiekopomny dowód w przecudnym Hymnie, codziennie przez niego odmawianym, ułożonym do Najświętszej Maryi Panny, który po dziś dzień zachwyca wszystkich wielbicieli Matki Bożej i jest złożony z sześćdziesięciu zwrotek:

Dnia każdego, Boga mego * Matkę, duszo wysławiaj, * Jej dni święte, sprawy wzięte, * Z nabożeństwem odprawiaj.

Przypatruj się, a dziwuj się, * Jej wysokiej zacności; * Zwij Ją wielką Rodzicielką, * Błogą Panną w czystości.

Czyń uczciwość, by grzech i złość * Z ciężarem ich znieść chciała, * Weźmij Onę za obronę, * By cię z grzechów wyrwała.

Ta Dziewica nam użyczta * Z Nieba dobra wiecznego; * Z tą Królową wziął świat nową * Światłość daru Bożego.

Usta moje, szczęsne boje * Tej Matki sławcie pieniem; * Iż przez męstwo z nas przekleństwo * Zniosła dziwnem rodzeniem.

Nie ustajcie, wysławiajcie * Wszego świata Królową; * Jej przymioty, łaski, cnoty, * Chwalcie myślą i mową.

Wszystkie moje zmysły, swoje * Głosy w Niebo podajcie; * Pamięć Onej tak wsławionej * Świętej Panny wznawiajcie.

Acz prawdziwie nikt nie żywie * Tak szczęśliwy wymową, * By słodkimi śpiewy swemi, * Zrównał z tą Białogłową.

Cześć Jej dajmy, wszyscy chwalmy, * Że Panna Boga rodzi; * Zgoła błądzi, kto tak sądzi, * Że w Jej sławę ugodzi.

Jednak co wiem, że to zdrowiem * Umysłu nabożnego; * Wielbić pilnie i usilnie * Chcę Matkę Pana swego.

Prawda, że tej Panny świętej * Godnie nikt nie wysłowi; * Lecz wszelaki, ladajaki. * Co o Jej czci nie mówi.

Której żywot pełen wszech cnót * I niebieskiej nauki. * Zmyślne wszystkie heretyckie * Starł wywody i sztuki.

Postępkami jak kwiatkami * Wszystek Kościół przybrała; * Co czyniła, co mówiła, * Nam to za przykład dała.

Nam Ewina pierwsza wina * Rajskie wrota zawarła; * Z inszej miary, z lepszej wiary * Ta nam Niebo otwarła.

Z pierwszej matki * wszystkie dziatki * Wzięliśmy potępienie, * A z tej drugiej Matki drogiej * Bierzemy swe zbawienie.

Tę miłować i szanować, * Wszystkim by nam przystało. * Chwałę dawać, nie ustawać. * Z której
Bóg nasz wziął Ciało.

Niech pozwoli, abym woli * Syna Jej tu pilnował, * By stąd zszedłszy w żywot lepszy * Na wieki z
Nim królował.

O wielebna i chwalebna, * Z białych głów najzacniejsza, * Już wybrana i wezwana * Z stworzenia
najprzedniejsza.

Słysz łaskawie ku Twej sławie * Co z chęcią przynosimy; * Zbaw nas wszystkich grzechów
brzydkich, * Spraw nas Nieba godnymi.

Różdżko Jesse, Ty w pociesze * Myśl postawiasz troskliwą, * O światłości w tej ciemności, * Tyś
Bożą skrzynią żywą.

Twoja cnota, wzór żywota * Pełen świętobliwości; * Zwać Cię mozem domem Bożym, * Kształtem
sprawiedliwości.

Witaj Panno, której dano * Klucze Raju i Nieba; * Tyś wężową zradną głowę * Starła, jak było
trzeba.

Urodziwa i prawdziwa * Córko króla Dawida! * Tyś od Pana tak wybrana, * Żeć nikt więcej nie
przyda!

Tyś kwiat nowy liliowy, * Róża i perła droga: * Ty Swe sługi przez zasługi * W radość wiedziesz
do Boga.

Racz sprawami i ustami * Memi zawsze kierować, * Bym z ochoty Twojej cnoty * Chwałę mógł
odprawować.

Bardzo proszę, niech odnoszę * Dar pamięci takowy, * Bym Cię hojnie i przystojnie * Sławił
sercem i słowy.

Acz zmazane i związane * Widzę być usta moje. * Jednak trzeba aż pod Nieba * Wynosić chwały
Twoje.

Ciesz się, Panno, której dano * Wszelkiej godną być chwały; * Przez Cię one potępione * Dusze
Niebo zyskały.

Cna Dziewico i Rodzico, * Panno nienaruszona; * Matko godna, jako płodna * Palmaś jest
rozkrzewiona.

Twą ślicznością i wonnością * Ucieszyć się pragniemy; * Że Twój wiecznie i koniecznie * Owoc
zbawia, wierzymy.

W tej cudności i zacności * Nie masz żadnej przesady; * Niech wstydlive i uczciwe * Usta Cię
chwałą rade.

O szczęśliwa, z której żywa * Radość świata wypływa. * Gdy otwarte, choć zawarte * Niebo przez
Cię nam bywa.

Tyś sprawiła i zrządziła * Światu wesele nowe, * Zbyło złości i ciemności * Potomstwo Adamowe.
Teraz możni są dobr próżni, * Jakoś obiecowała: * A ubóstwa wszego mnóstwo * Ma coś
prorokowała.

Przez Cię płonne i skażone * Zleczone obyczaje, * A fałszywych i błędliwych * Nauk brzydkość
ustaje.

Świata złości i próżności * Tyś nas uczyła wzgardzać; * Bogu służyć, ciało kruszyć, * Grzechom się
nie poddawać.

Myśl ku górze wieść po sznurze * Rozmyślania Boskiego, * Ciało gromić, żądzę stłumić * Dla
Królestwa wiecznego.

Tyś w czystości Swych wnętrzości * Chrystusa nam nosiła * Zbawiciela, byś wesela * I czci nas
nabawiła.

Matko istna, jednak czysta * Zrodziłaś święte plemie, * Króla tego, co z niczego * Stworzył Niebo i
 ziemię.
 Tyś od Pana przeżegnana, * Tyś śmierć zdrafną stłumiła, * A zwątpieniu o zbawieniu * Nadziejęś
 przywróciła.
 Więc proś tego Króla cnego, * Co Mu się Matką czujesz, * By dla Ciebie i nas w Niebie, * Stawił
 gdzie z Nim królujesz.
 Pocieszenie i zbawienie * Grzesznych rozpaczających; * Zbaw ciężkości nas za złości * Swe nie
 pokutujących.
 Módl się, proszę, niech odniosę * Swój odpoczynek wiecznie, * Bym srogię piekielnego * Ognia
 uszedł bezpiecznie.
 Czego żądam, niech oglądam, * Zlec me rany, Maryja; * W mem żądaniu, w mem wołaniu, *
 Niech Cię głos mój nie mija.
 Bym w czystości i mierności * Ludzkość, trzeźwość zachował. * Bym ostrożnie i pobożnie * Żył, a
 szczerłość miłował.
 Bym ćwiczony, opatrzony * Pańskich słów rozkazami, * Bogobojnie i przystojnie * Szedł świętymi
 ścieżkami.
 Cichy, skromny, w dobroć skłonny, * Łaskawy, wstrzemięźliwy, * Prosty, stały, doskonały, *
 Pokorny i cierpliwy.
 Bym roztropny i pochopny * Był prawdę w uściech chować, * Grzech porzucal, siebie wuczał, *
 Boga sercem miłować.
 Miej w obronie i ochronie, * Panno, lud Boży, wierny; * Życz pokoju by w tym boju * Nie wygrał
 świat mizerny.
 Matko Boska, Gwiazdo morska, * Majestacie jasności! * Gwiazdy wszelkie, światło wielkie, *
 Gasną przy Twej światłości.
 Modły Twemi gorącemi, * Ciesz i wspieraj proszące, * Znieś ciężary z każdej miary * Duszy naszej
 szkodzące.
 Bądź wesoła, któraś zgoła * Z piekła nas wybawiła, * Gdyś prawdziwie, niewątpliwie * Boga w
 ciele zrodziła.
 Niewzruszona, a uczczona * Niebieskiem pokoleniem; * W płódeś zaszła, lecz nie zgasała *
 Czystość Twem porodem.
 Bo zrodziwszy, Panną bywszy, * Zostałaś, czemes była; * Twórcę Swego wcielonego * Swemiś
 piersi karmiła.
 Chrystusowi, Synaczkowi * Twemu zaleć mnie pilnie, * Bym nie zginął, lecz wypłynął * Z świata
 toni usilnie.
 Daj w cichości i czystości * Pędzić życie spokojne, * Przeciw złości w stateczności * Daj mi cnoty
 przystojne.
 Niech nie wiąże świata książe * Myśli mej do swej woli, * Bo w zaćmienie, w zatwardzenie *
 Wiedzie, kto mu pozwoli.
 Niech gniewliwie i chępliwie * Sobie nie postępuję, * Gdyż do złęgo z źródła tego * Pochop być
 upatruję.
 Proś Chrystusa, by ma dusza * Zakwitła łaską Jego, * By czart stary z jakiej miary * Nie wsiął
 kącoku swęgo.
 Życz pomocy, dodaj mocy * I ratuj tych szczęśliwie, * Co dni święte, sprawy wzięte, * Twoje
 sławią chępliwie.

Umierając nawet, prosił aby napisany hymn ten złożono na jego piersiach w trumnie, co też uczyniono, a w sto dwadzieścia lat po jego śmierci, gdy ciało dobyto nienaruszone, znaleziono i pieśń tę nieuszkodzoną.

Gorliwość jego o dobro Kościoła i dusz wiernych zbawienie, odpowiadała jego wysokiej pobożności. Duchowieństwo kraju całego, jak podziwiała w młodym tym książęciu wzór najwyższej doskonałości chrześcijańskiej, tak też miało w nim wysokiego, bo przy boku samego króla postawionego poplecznika, który wszystkie najważniejsze sprawy Kościoła, jak najgorliwiej i w duchu Bożym przed nim popierał.

Maryja Panna przez całe życie się nim opiekowała i wyjednała mu u Pana Jezusa wiele łask, a osobliwie tę, że dochował czystość Anielską nieskalaną aż do śmierci. Kiedy mu lekarze w chorobie radzili by dla zachowania życia wstąpił w stan małżeński, odepchnął tę radę i zawołał: "Wolę umrzeć, niż cnotę Bogu poślubioną utracić". Wkrótce potem wziął krucyfiks do ręki, pocałował go, przycisnął do piersi i złożył Panu Jezusowi na ofiarę życie swoje doczesne, aby zacząć życie niebieskie, dnia 4 marca roku Pańskiego 1484, mając lat 25. Ciało jego leży pochowane w marmurowej kaplicy przy katedrze Wileńskiej pod ołtarzem Niepokalanej Dziewicy, gdzie święty Kazimierz licznymi cudami zasłynął.

Nauka moralna

Gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny pewną jest drogą do prawdziwej doskonałości i pewnym zadatkiem szczęścia wiecznego. Odznaczali się w tym nabożeństwie wszyscy Święci, a nawet utarło się między nauczycielami życia duchownego przekonanie, że ten tylko dostanie się do Nieba, kto szczerze jest nabożnym do Matki Najświętszej. Jakie jest nasze nabożeństwo do Królowej wszystkich Świętych, jaka gorliwość o Jej cześć i chwałę? Bierzmy więc przykład pobożności i innych cnót z żywota tego królewicza naszego. Urodził się on bowiem w wysokim stanie, otoczony przepychem, miał tyle bogactw, ile zechciał, przeto łatwo mogły się na nim spełnić słowa Zbawiciela, iż łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi dostać się do Królestwa niebieskiego. Każdy kto chce być zbawiony, powinien raczej śmierć ponieść, niż dopuścić się ciężkiego grzechu. Uważmy, czy także w takim jesteśmy usposobieniu. Nie sądźmy bowiem, że ono jest tylko właściwym nadzwyczajnej świętobliwości, gdyż Pan Bóg wymaga tego od każdego i każdemu daje do tego dostateczne łaski.

Modlitwa

Boże, któryś wśród rozkoszy i świata niebezpieczeństw, św. Kazimierza stałością w cnotcie obdarzył, prosimy Cię, racz to łaskawie sprawić, abyśmy za jego wstawieniem się, wzgardzili rzeczami ziemskimi a wzdychali zawsze za niebieskimi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.



POKÓJ DUSZY

ŚW. PIOTR Z ALKANTARY

Jak się dusza powinna starać o zupełne uspokojenie

Przede wszystkim i nade wszystko postaw tę pokój dającą straż nad swymi zmysłami; niech czuwa bez gwałtu, owszem bardzo swobodnie, a w ten sposób do wielkiej dojdiesz doskonałości.

Z tym pokojem, od Boga ci udzielonym, potrafisz czuwać, modlić się, słuchać i znosić najcięższe udręczenia bez trudności, bez utyskiwania. A choć, zanim dojdiesz do tego, napotkasz jeszcze na tej drodze, z braku doświadczenia, wiele trudności, dusza twoja będzie mimo to opływać w pociechy i z dniem każdym nowe odnosić zwycięstwa i coraz lepiej się zaprawiać do dalszej walki.

A jeśli doświadczysz kiedy jakiego niezwykłego ucisku i zdawać ci się będzie, żeś pokój duszy utracił, natychmiast się uciekaj do modlitwy i trwaj na niej, aby naśladować w tym twego Zbawcę, Chrystusa Pana, który dla przykładu naszego po trzykroć się modlił w Ogrojcu do Ojca Przedwiecznego. I to dlatego, abyśmy nie szukali innego lekarstwa, a w używaniu tego jedyne go nie ustawiali, dopóki się wola nasza nie uciszy i nie zgodzi całkowicie z wolą Bożą.

Jeżeli zaś taka pokusa, lub zamieszanie spotka cię przy jakiej pracy ręcznej, nie spiesz się za chciwie i nie poddawaj się zbytnej skwapliwości, byś ją koniecznie na czas oznaczony wykończył: ale pracuj spokojnie i z umiarkowaniem, rozmyślając

nad tym: że główną twoją sprawą jest ciągle utrzymanie się spokojnie w Boskiej obecności; i nie dbaj o to, czy się komu podobasz, bylebyś się Jemu tylko podobał.

Jak się tylko przymieszają jaki inny wzgląd do tego głównego, to się wnet sam spostrzeżesz, jaką to burzę i niepokój wznieca w duszy. I tak ustawicznie to upadając, to znów się podnosząc, przyjdiesz do jasnego poznania, że źródłem całej naszej nędzy jest miłość własna; bo my byśmy radzi wszystko po swojemu nakrecać, a gdy nam się to nie udaje, wnet w niepokój wpadamy.

Pokój duszy, przez św. Piotra z Alkantary. Z angielskiego na język polski przełożył O. Bernard Łubieński ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Mościskach. Kraków. NAKŁADEM OO. REFORMATÓW. DRUKARNIA EUG. I Dr. KAZ. KOZIAŃSKICH. 1909, ss. 11-12.



O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA

OD BOGA WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

CZEŚĆ I.

O konieczności, wartości i warunkach modlitwy

Rozdział II.

O skuteczności modlitwy

Punkt 5.

Lepszą rzeczą jest modlić się, niż rozmyślać

Niektóre dusze pobożne dużo obracają czasu na czytanie i rozmyślanie, a mało starają się modlić. Nie ulega wątpliwości, że czytanie duchowne i rozważanie

prawd wiecznych jest rzeczą bardzo pożyteczną, ale o wiele pożyteczniejszą, mówi św. Augustyn (1), jest modlić się. Kiedy czytamy i rozmyślamy, zastanawiamy się nad swymi obowiązkami, a kiedy się modlimy, otrzymujemy łaskę do ich wykonania. Na co się przyda znać swe obowiązki, a potem ich nie spełniać? Chyba na to, byśmy większą winę zaciągnęli przed Bogiem! Czytajmy i rozmyślajmy, ile się nam tylko podoba, a nigdy nie spełnimy swych obowiązków, jeżeli nie poprosimy Boga, by nam dopomógł je wykonać.

I dlatego to, zauważa św. Izydora (2), szatan nigdy nie stara się tak sprawiać nam roztargnienia myślami o troskach doczesnych, jak kiedy spostrzeże, że się modlimy i prosimy o łaski. Dlaczego? Bo widzi ten wróg, że w żadnym innym czasie nie zyskujemy tyle skarbów niebieskich, jak kiedy się modlimy. Największym owocem modlitwy myślniej jest to, że prosimy Boga o łaski potrzebne do wytrwania i do zbawienia wiecznego. I z tego właśnie powodu głównie modlitwa myślna jest moralnie konieczna dla duszy, aby się mogła utrzymać w łasce Bożej. Jeśli się bowiem dusza nie będzie starała w czasie rozmyślenia prosić o łaski potrzebne do wytrwania, to nie będzie się o to modliła i kiedy indziej. Bez rozmyślenia bowiem nie przyjdzie jej na myśl prosić o nie a nawet nie pomyśli, że powinna o nie prosić! Przeciwnie, kto codziennie rozmyśla, dobrze pozna potrzeby swej duszy, niebezpieczeństwa w jakich się znajduje, i że koniecznie powinien się modlić: wskutek tego będzie się modlił i otrzyma łaski, które mu dopomogą wytrwać i zbawić się. O. Segneri opowiada o sobie, że z początku więcej zwracał uwagi podczas rozmyślenia, aby wzbudzać różne uczucia; ale kiedy później poznał, jak konieczna i niezmiernie pożyteczna jest modlitwa, odtąd większą część rozmyślenia obracał na modlitwę.

Jako pisklę jaskółcze, tak będę wołał, mówił pobożny król Ezechiasz (Iz. 38, 14). Pisklęta jaskółcze piskiem proszą matkę o pomoc i pokarm. Tak powinniśmy wszyscy robić, jeśli chcemy się utrzymać przy życiu łaski; powinniśmy zawsze wołać i prosić Boga o pomoc, aby uniknąć śmierci grzechu i postąpić w miłości. Opowiada O. Rodrycjusz, że starzy ojcowie, którzy byli pierwszymi naszymi mistrzami duchownymi, zebrali się raz na naradę, aby się zastanowić, jakie ćwiczenie jest najbardziej konieczne i najpożyteczniejsze do zbawienia wiecznego; i rozstrzygnęli, że takim ćwiczeniem jest powtarzać często tę krótką modlitwę Dawida: *Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu*. To – według Kasjana – powinien czynić każdy, kto się chce zbawić. Powinien ustawicznie wołać: *Boże mój, wspomóż mię; Boże mój, wspomóż mię*. To powinniśmy powtarzać od pierwszej chwili, gdy się rano przebudzimy, i później we wszystkich naszych potrzebach i zajęciach tak duchownych jak i doczesnych, a zwłaszcza wtedy, gdy nas trapi jaka pokusa lub żądza. Św. Bonawentura (3) twierdzi, że zawsze prędzej można otrzymać łaskę jedną

krótką modlitwą, niż wielu innymi dobrymi uczynkami. A św. Ambroży (4) dodaje, że kto się modli, już tej samej chwili otrzymuje; modlić się bowiem, to tyle, co być wysłuchanym. Stąd św. Jan Chryzostom (5) pisze, że nie ma potężniejszego człowieka nad tego, który się modli; albowiem modlący się staje się uczestnikiem potęgi Bożej. Aby dojść do doskonałości – mawiał św. Bernard (6) – potrzeba rozmyślenia i modlitwy; na rozmyśleniu widzimy czego nam brakuje a modlitwą wyjednywamy sobie czego potrzebujemy.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, [O wielkim środku modlitwy](#) do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 56-58.

Przypisy:

- (1) In Ps. 75.
- (2) Lib. 3 *Sent.* cap. 3.
- (3) *De profectu religiosorum* lib. 2, cap. 68.
- (4) Ep. 48 ad Demetr.
- (5) In Matth. homil. 57, n. 4.
- (6) In festo S. Andreae Serm. 1, n. 10.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

